



MARKUS LUSTBADER

Dwunasty dzień rozprawy, 24 marca 1947 r.

(Po przerwie).

Obecni jak w siódmym dniu rozprawy.

Przewodniczący: Wznawiam posiedzenie. Proszę wprowadzić świadka Lustbadera.

Świadek podał co do swej osoby: Markus Lustbader, 42 lata, krawiec, żonaty, bezwyznaniowy, w stosunku do stron obcy.

Proszę powiedzieć, co świadkowi wiadomo w sprawie oskarżonego Rudolfa Hößa. W jakich okolicznościach świadek został aresztowany i kiedy dostał się do Oświęcimia?

Świadek: Po odsiedzeniu ośmiu miesięcy w obozie karnym w Belgii zostałem wysłany do Oświęcimia. Nasz transport wynosił 1850 ludzi. Z tego zaraz po wyjściu z pociągu 250 mężczyzn i 150 kobiet weszło do obozu. Dzieci w ogóle nie widziałem. Dowiedziałem się po dwóch dniach, że reszta ludzi, którzy byli ze mną razem w transporcie, została zagazowana.

Pierwsza moje komando było krawieckie. Tam pracowałem zawsze na nocną szychtę. Pracując w nocy, miałem możliwość widzieć, jak z bloku 11. wyprowadzano więźniów, którzy szli w niewiadomym kierunku, tzn. na zniszczenie.

Potem udało mi się zmienić komando. Przydzielono mnie do starej pralni. Miałem służbę nocną, a ponieważ myśmy zwykle nie chcieli pracować, to pewnego razu SS-man Kaduk gonił mnie i strzelał za mną dwa razy. W starej pralni pracowałem jako palacz przy kotłach. Między jedną a drugą zmianą była przerwa, a ponieważ chodziło o to, żeby kotły nie zgasły, musiał zawsze jeden [więzień] pozostać na służbie. Pewnego razu wpadł SS-man i kazał mi wziąć torbę z chlebem, kiełbasą i margaryną, żeby rozdzielić ludziom, którzy stoją przed bramą. Poprosiłem jednego z moich kolegów, żeby mi pomógł. Przyszliśmy do bramy, stała tam grupa ludzi, do 200, bez bielizny, mieli tylko ubrania na sobie. Wiedziałem, o co chodzi – że ci ludzie idą na zniszczenie. Nazajutrz znaleźliśmy ubrania tych ludzi obok tzw. dezynfekcji.

Mogę jeszcze powiedzieć o sterylizacji. Moi najlepsi koledzy, znani mi z Belgii, z którymi mieszkam od 22 lat, młodzi ludzie zostali wysterylizowani. Mam nawet adresy tych, którzy jeszcze zostali przy życiu.

Mogę też powiedzieć o obozie cygańskim, tzn. o jego likwidacji. Przeprowadzono wielką liczbę Cyganów do obozu w Oświęcimiu – miałem wśród nich też dobrych znajomych. Przy opuszczaniu Oświęcimia ci Cyganie zostali wywiezieni i już nigdy nikt ich nie zobaczył.

Jeszcze jedna rzecz. Niektórzy ludzie dostali gorączki i prosili, żeby mogli zostać dzień lub dwa na bloku szpitalnym – przyszedł rozkaz, żeby ich wszystkich zabrać, powiedziano im, że pójdą do osobnego bloku do Birkenau, gdzie ich będą pielęgnować. Byli tam m.in. dwaj moi koledzy i nigdy nie wrócili.

Przewodniczący: Świadek wspominał o obozie cygańskim i o tym, że miał tam przyjaciół. Niech świadek ustali, kto tam był w tym obozie cygańskim i z jakich mniej więcej sfer społecznych ten obóz się składał?

Świadek: Tam byli różni Cyganie, polscy, niemieccy. Innych nie znałem, ale wiedziałem, że byli Cyganie z różnych krajów.

Przewodniczący: Czy byli między tymi Cyganami ludzie, którzy służyli w armii niemieckiej?

Świadek: Tak, byli.

Przewodniczący: Ilu mniej więcej było tych Cyganów?

Świadek: Byli na dwóch blokach. Nie mogę obliczyć, bo byli z dziećmi.

Przewodniczący: W przybliżeniu – ile mogło być tysięcy tych Cyganów?

Świadek: 3000–4000. Może więcej.

Przewodniczący: Dzieci było dużo?

Świadek: Dużo.

Przewodniczący: Czy świadkowi znane są dane co do wyniszczenia tych Cyganów? Czy oni zostali wszyscy zagazowani?



Świadek: Mogę powiedzieć, że miałem jednego bardzo dobrego kolegę między Cyganami, który obiecał mi, że jeżeli wyjdzie z tego piekła, to będzie do mnie pisał. Dałem mu swój adres, ale dotychczas nic nie otrzymałem.

Przewodniczący: Dzieci było dużo?

Świadek: Dużo nie było, ale dzieci były też.

Przewodniczący: Czy słyszał świadek o nomie – raku wodnym, szczepionym na wargach dzieci?

Przewodniczący: O tym nic nie wiem.

Przewodniczący: Świadek wspomniał o sterylizacji. Czy mógłby świadek naświetlić tę sprawę, jak ta sterylizacja była dokonywana i kogo do niej wybierano?

Świadek: Młodych ludzi, mniej więcej do 30 lat.

Przewodniczący: Mężczyzn i kobiety?

Świadek: I mężczyzn, i kobiety. Mam nawet adresy i znam kobiety i mężczyzn, którzy zostali wysterylizowani.

Przewodniczący: Czy świadek wie, jak się dokonywała ta sterylizacja, na czym ona polegała, jak wykonywano zabiegi?

Świadek: Tego nie mogę powiedzieć.

Przewodniczący: Jakie funkcje świadek pełnił w obozie?

Świadek: Pierwsze moje komando było krawieckie, później pracowałem przy naprawie dróg, a potem w starej pralni. Potem ją zamknięto i może 50 proc. ludzi z tej starej pralni przeszło do nowej.

Przewodniczący: Czy były jakieś różnice w traktowaniu w tych komandach? Czy w komandzie krawieckim było lepsze traktowanie, czy były jakieś różnice, np. w jedzeniu itd.?

Świadek: Traktowanie było takie samo, tylko było lepiej o tyle, że nie szło się w zimno i błoto do robotę.

Przewodniczący: Co w tych zakładach krawieckich robiono?

Świadek: Ubioru dla jeńców. To znaczy nie szyliśmy uniformów tylko naprawialiśmy.

Przewodniczący: Więc świadek był w dziale przeróbek?

Świadek: Tak jest.

Przewodniczący: Czy świadek słyszał, względnie widział, żeby dla Hößa też się coś tam robiło?

Świadek: Tak. To robili kapo, mieli swoich ludzi, którzy dostawali więcej jedzenia. Tam był kapo Ignac ze Śląska, który mnie wyrzucił potem z krawiectwa za sabotaż. Bo ja byłem odpowiedzialny za cerowanie pończoch, a każdy, kto to robił, musiał naprawić 15–20 par pończoch na nocnej szychcie. Pończosznicy pracowali tylko w nocy. Więźniowie nie mogli zrobić tej liczby [pończoch], bo one były tak podarte, że nie można było ich w ogóle naprawić. Więc ja te gorsze pończochy darłem na szmaty i tylko lepsze dawałem do naprawy. Pewnego razu ten kapo Ignac złapał mnie na tym, pobił i powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy zmarzniesz na polu przy pracy”. Jak tylko pierwszy śnieg spadł, wyrzucił mnie z krawiectwa i posłał do innej roboty.

Przewodniczący: Czy więźniów bito przy pracy?

Świadek: Czy bito? Mordowano.

Przewodniczący: Czy nie było tam lepszego traktowania?

Świadek: Nie, nie było.

Przewodniczący: Czy świadek też był bity?

Świadek: Nieraz.

Przewodniczący: W jaki sposób?

Świadek: Kijem czy pałką po głowie. Trzymałem się bardzo dobrze i chociaż byłem chory, nie dawałem się wziąć do szpitala, mimo że schudłem z 85 do 39 kg.

Przewodniczący: W jakim czasie świadek tak schudł?

Świadek: W sześć tygodni. To znaczy to było jeszcze w Belgii, w najgorszym obozie koncentracyjnym dla więźniów politycznych w Rendo [?].

Przewodniczący: Czy świadek może określić liczbę Żydów obywateli belgijskich, którzy znajdowali się w Oświęcimiu?

Świadek: Mogę powiedzieć, że do 200, moich znajomych.

Przewodniczący: A spoza najbliższego otoczenia?

Świadek: Tego nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że wywieźli z Belgii do 35 tys. ludzi, a wróciło 1200.

Przewodniczący: Jaki był powód wywożenia obywateli belgijskich?

Świadek: Były różne powody. Bo byli Żydami, z powodów politycznych i za sabotaż.

Przewodniczący: Więc byli z rozmaitych powodów wywożeni. Jak długo świadek był w Oświęcimiu?

Świadek: Od kwietnia 1943 r. do 18 stycznia 1945 r.

Przewodniczący: Czy świadek miał jakieś spostrzeżenia co do zagazowywania ludzi?

Świadek: Widzieć tego nie widziałem, ale słyszałem, bo miałem kontakt z naszymi kobietami, znajomymi, które były w obozie. Były to więźniarki polityczne. Napisały o tym w listach i opowiadały. Mówiły nam też o tym cygańskim obozie, który likwidowali kiedy resztę jego przywieźli do Oświęcimia. Słysząc było krzyk resztek Cyganów, którzy byli gazowani.

Przewodniczący: To znaczy osobistych spostrzeżeń takich świadek nie miał?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: A potem, po wyjściu, z obozu wrócił świadek do Belgii?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: W jakich warunkach wyszedł świadek z obozu?

Świadek: Przeszedłem różne selekcje, ale miałem szczęście. Raz mnie uratował Polak. Nazywał się Franek. On mnie uratował od selekcji.



Przewodniczący: Czy świadek zetknął się z oskarżonym w czasie swego pobytu w obozie oświęcimskim?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Więcej pytań nie mam.

Czy panowie prokuratorzy mają pytania?

Prokurator Cyprian: Nie.

Przewodniczący: A panowie obrońcy?

Adwokat Ostaszewski: Ja mam kilka pytań.

Przewodniczący: Proszę.

Adwokat Ostaszewski: Świadek wspomniał o jakimś Franku, który uratował go od selekcji. Na czym polegało to uratowanie?

Świadek: Jeżeli człowiek miał gdzieś znajomych w biurach, gdzie wypisywali te numery, to ten człowiek mógł wykreślić jednego i drugiego wpisać na to miejsce.

Adwokat Ostaszewski: To znaczy zmienił nazwisko świadka?

Świadek: Dlatego, że był moim znajomym.

Adwokat Ostaszewski: Świadek wspomniał o tych pończochach, które produkowano i naprawiono. Czy były one tylko dla użytku Oświęcimia, czy też one były wysyłane na zewnątrz?

Świadek: I dla Oświęcimia, i na zewnątrz.

Adwokat Ostaszewski: Więc została założona fabryka dla reperacji pończoch?

Świadek: Tak, dla reperacji ubiorów więziennych.

Adwokat Ostaszewski: Czy świadek widział Hößa w obozie?

Świadek: Nie, już odpowiedziałem, że nie.

Adwokat Ostaszewski: Ale przypadkiem nie spotkał go świadek.



Świadek: Nie, nie przypominam sobie.

Prokurator Siewierski: Może świadek wyjaśni, co było podstawą dla tej selekcji. Jakie było kryterium, według którego przeznaczano do selekcji?

Świadek: Nawet bardzo zdrowo wyglądający ludzie szli do selekcji.

Prokurator Siewierski: Jak świadek ocenia, od czego to zależało?

Świadek: To zależało od liczby więźniów, jakiej potrzebowali do zagazowania.

Prokurator Siewierski: Tak że czasem przeznaczali do komór gazowych zupełnie zdrowych ludzi, co do których nie było żadnych powodów?

Świadek: Tak.

Prokurator Siewierski: Więcej pytań nie mam.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.